

Nieznani, Psychoteka

Między niebem, a piekłem
Pośród słynnych bezdroży.
Co je lotem starannie mijają duch boży.
Stoi stara karczma w której widma opojów
Święcą tryumfy szalów swych pijackich znojów.
Sam Mefisto wpada.
W karczmie tej zasiada.
Zmora z najgorszego snu
Też na pewno czeka tu.
Skąpiec co umierając
Połknął swoje ametysty.
Znajdzie tu za dwa grosze nocleg wiekuisty.
I zbrodniarz, co w nożu ujął całą swą wiarę
Zdoła tutaj nie jedną nadybać ofiarę.
Cała karczma nasza w otchłań się zatacza.
Zmora z najgorszego snu woła Ciebie: Przychodź tu!!
Nierządnica zmija mizdrzy się do tłuściocha
Co przed śmiercią się w niej lubieżnie zakochał.
Grają też grajkowie wściekle w swojej kapeli.
Cały tłum szalony w płasach się weseli.
Jedną koło pieca siedzi tylko starucha.
Mać pięciorga wisielców wrzawy tej nie słucha.
Posępnie skulona znów wspomina po cichu
Pierwszą cudną miłość spełnioną na strychu.
Nagle podskoczyła.
Dzbaną wychyliła.
Polkę w oka mgnieniu
Zagrała na grzebieniu.